

Ciekawe miejsca w Rewirze Turowo

W odległości około 1000 m od drogi Nr 11., będącej w tym regionie jedyną drogą łączącą północ z południem polski w lesie turowskim w samym jego sercu, w obwodzie łowieckim Nr 78, oddział 69c, leśnictwa Turowo, Nadleśnictwa Czarnobór przy trakcie komunikacyjnym (rys. nr 1.), znajduje się droga brukowana, kamieniem polnym miejscami tłuczonym, wybudowana długo przed rokiem 1939, gdy przyjrzymy się bliżej konstrukcji tej drogi stwierdzimy, że pomimo podmokłego terenu nigdy na długości drogi nie pozostają kałuże i nie pozostają resztki wody opadowej, droga nawet dzisiaj pomimo braku jakiegokolwiek konserwacji jest w dość dobrym stanie. W bezpośrednim sąsiedztwie pomników przyrody – dęby w ilości (7) siedmiu sztuk, a największy i najbliższy pozostałości po „spalonej leśniczówce” o obwodzie pierścienia pnia na wysokości 1,30 metra, 385 cm oznaczony jako „pomnik przyrody – prawem chroniony”. Usytuowane są pozostałości fundamentów budynku mieszkalnego i dwóch budynków gospodarczych oraz studni a także pieca chlebowego.

Budynek mieszkalny w swojej pierwotnej formie w całości był podpiwniczony świadczy o tym zagłębienie w terenie na głębokości 1,50 w całym wewnętrznym obrysie fundamentów. Fundamentu budynku wykonane zostały z lanego betonu i pomimo bardzo długiego upływu lat od całkowitego zniszczenia budynku przedstawiają solidny i jednolity monolit.

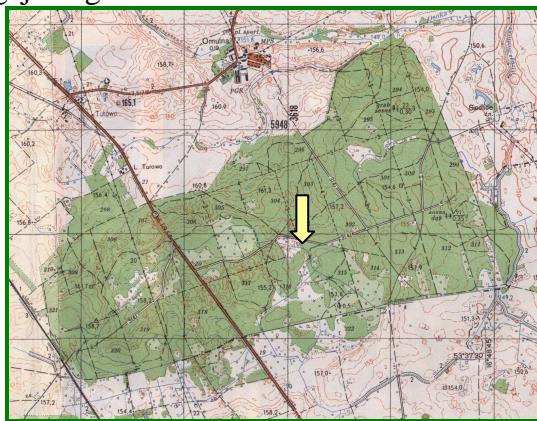
Na całej powierzchni działki zauważa się porzucany gruz budowlany w postaci połamanych cegieł, dachówek oraz ciosanych brył kamiennych prawdopodobnie będących materiałem budowlanym w budynkach gospodarczych.

Na całej powierzchni tego rejonu, a szczególnie w okolicy pozostałości po studni spotyka się fragmenty potłuczonych i porozwalanych naczyń glinianych z przewagą fragmentów talerzy. Widoczne

ornamenty oraz wysoka jakość powłok szkliska bez spękań i przebarwień na fragmentach talerzy świadczą o zamożności ówczesnego gospodarza.

Całość tego terenu, a szczególnie fragment od drogi brukowanej jak również od drogi śródlęsnej prowadzącej w głąb lasu, otoczona jest do dnia dzisiejszego krzewami ozdobnymi. Pomiędzy pozostałościami fundamentów rosną samosiewy drzew z przewagą drzew iglastych w wieku od 30 do 40 lat.

Po przeciwnej stronie drogi brukowanej w sąsiedztwie pozostałości stawu znajdują się resztki fundamentów budynku gospodarczego w minionych latach będącego formą pieca do wypieku chleba – budynek ten stał najdłużej, a jeszcze w latach pięćdziesiątych spełniał funkcję - biura gajowego.



Rys. 1. Wojskowa mapa topograficzna – poziom odniesienia Kronsztad (N – 33 – 94 – B – a) – Wydanie 1976 – 1978, Druk WZKart. 1989 r.

Szczególnym miejscem, które nie powinno ulec zapomnieniu jest miejsce, w którym miała odbyć się egzekucja mieszkańców Siedlic w okresie okupacji hitlerowskiej, ojca z trzema synami, niedaleko za lasem zaraz przy drodze polnej po prawej stronie, z niewiadomo jakich powodów egzekucję przerwano a ojca wraz z synami wypuszczono do domu. W podzięce za uratowanie życia zasadzone zostały w tym miejscu młode dęby. Dziś rosną tam okazałe cztery piękne dęby będące świadectwem tamtych chwil, aż prosi się by w miejscu tym zbudować typową polską przydrożną kapliczkę.

Poszukiwania archiwalne

Opierając się na przekazach ustnych zamieszkującej te tereny ludności, należy stwierdzić, iż w nich wspomina się o tym, że budynek stojący w tym miejscu zbudowany oraz zamieszkiwany był przez ówczesnego leśniczego tych borów. Opisując to miejsce, szczególnie starsi ludzie, za każdym razem w swoich wspomnieniach podkreślali wyjątkową urodę tych okolic pod względem przyrodniczym, niejednokrotnie wspominano o występujących tu roślinach, które nigdzie indziej w tych okolicach nie spotykano. Dzisiaj, gdy przechadzamy się po dawnym lesie w dalszym ciągu jesteśmy zauroczeni wielkością i urodą niektórych okazów drzew, co świadczy o niebywałym stosunku ludzi tu pracujących, również spotykane okazy innych roślin zastanawiają nas pod względem ich pochodzenia właśnie w tym miejscu. Tu należy podkreślić szczególną zasługę ówczesnego Leśniczego Leśnictwa Turowo Pana Marka Janowskiego zapalonego miłośnika fotografii przyrodniczej w odnajdywaniu roślin w tym siedliska bardzo rzadkiego storczyka. Natomiast w opisach samego budynku mieszkalnego szczególne znaczenie nadawali dla salonu znajdującego się na parterze tego domu oraz dużych okrągłych schodów umiejscowionych w salonie prowadzących zaś na piętro budynku mieszkalnego.

Według przekazów okolicznych mieszkańców, zamieszkający tu leśniczy pochodzenia niemieckiego z córką, rozstrzelany został w latach pomiędzy 1945 a 1947 r. przez żołnierzy armii radzieckiej a zwłoki pochowane zostały w nieznanym miejscu na terenie przyległym do leśniczówki.

Pragnąc ustalić personalia leśniczego, jako ostatniego mieszkańca tego miejsca, wystąpiłem z oficjalną prośbą do Kierownika Archiwum Miejskiego w Szczecinku pana mgr Sławomira Miary, gdzie otrzymałem zobowiązanie ustne o pomocy w ustaleniu powyższej informacji. Również z podobnym zapytaniem i zarazem prośbą udałem się do Proboszcza

Parafii w Turowie by na podstawie posiadanych dokumentów parafialnych znajdujących się w Kościele można było odszukać powyższe informacje, jednakże z uwagi na to, iż jest to parafia stosunkowo młoda, skierowany zostałem do archiwum parafialnego przy Kościele Św. Ducha a następnie do Kościoła N. M. P. w Szczecinku.

Poszukiwania swoje prowadziłem również w archiwach parafialnych wsi Lotyń – tym razem jeszcze bezskutecznie.

W okolicy Szczecinka spotykamy jak nigdzie w Polsce wiele miejscowości, w których nazwie znajdują się słowa pochodzące od zwierząt dziko żyjących najczęściej łownych. Miejscowości te znajdują się w granicach lokacyjnych naszego Koła, każdy z nas zna i wie gdzie znajduje się Jelenino, Jeleń, Wilcze Laski, Dziki czy Turowo a w tym „Las turowski”.

W latach 1368 do 1390 w szczecineckim zamku mieszkał książę Warcisław V - syn założyciela miasta, który razem ze swoimi braćmi ufundował na południowo - wschodnim skraju Trzesiecka klasztor Marienron. Był to jedyny okres w dziejach miasta, kiedy ziemia szczecinecka stanowiła osobne księstwo, a zamek był jego główną siedzibą. Książę znany był z zamiłowania do myślistwa. To właśnie jemu przypisuje się zabicie w 1364 roku w nieprzebytych lasach, otaczających dzisiejsze Turowo, ostatniego na Pomorzu tura - stąd nazwa wsi. Jak głosi podanie ponoć tur padł od księżęcego oszczepu, a do jego osaczenia użył oswojonego wilka. Po śmierci Warcisława V zamek na długie lata stał się jedynie peryferyjnie położoną, nadgraniczną, książęcą rezydencją, służącą jako schronienie podczas urządzanych na tych terenach wielkich łowów.

Tak więc i ta ostatnia nazwa wioski i miejsca czy też miejscowość, wierze z sytuacją o zabarwieniu historycznym. Stąd też w prawach lokacyjnych przy nazwie miejscowości oddalonej nieopodal Szczecinka pojawia się nazwa „Turowo”¹. Zapisów historycznych ani podań nie możemy kwestionować, należy, więc

¹ „Gryf pośród jezior” – Ryszard Bańka – ANKAR W-wa 1992 str. 19.

przyjąć, iż ostatni tur na Pomorzu Środkowych padł nieopodal Szczecinka.

Należy również dodać, iż w okresie przedwojennym, czyli przed rokiem 1939 las turowski wchodził w skład dóbr majątku rodu von Hertzberg, jednego z głównych fundatorów gimnazjum w Szczecinku (obecnie I Liceum Ogólnokształcącego im. Ks. Elżbiety)



oraz fundatora kościoła w Lotyniu tam też znajduje się tablica pamiątkowa - nagrobna. Oraz to, że leśnictwo tu się znajdujące, opiekujące się tym lasem było „perełką” całego majątku.



Idąc po śladach historii tego rejonu nie należy zapomnieć o roku 1968, gdy na, można dziś powiedzieć, „historycznym trakcie”, jakim jest droga brukowana prowadząca od drogi krajowej nr 11 od osady Siedlice przez krótki okres

tego właśnie roku stacjonowała brygada czołgów, wówczas spowodowane zniszczenia tamtego okresu, dokonane gąsienicami czołgów, wycisnęły piętno i dzisiaj po wielu latach świadczą o niebываłych przemianach historycznych, które właśnie w tym miejscu się wydarzyły a ruiny i pozostałości leśniczówki były tego niemymi świadkami.

Szereg informacji będących przekazem słownym uzyskałem od najstarszych mieszkańców tego rejonu między innymi sołtysa wsi Lotyń p. Olszewskiego.

I w związku z powyższym przekonany jestem, iż dążenie moje do wyjaśnienia historii tych okolic, nawet w znikomym stopniu, pozwolą nam wszystkim spojrzeć na te tereny i kawałek ziemi, na której przecież mieszkamy, pracujemy, polujemy i odpoczywamy w innym świetle, przez targany nieprzyjazny los będący pryzmatem historii tych ziem i dziś po wielu już latach ziemia ta a w tym ten las niech pozostanie ostoją spokoju i szacunku dla tego miejsca. i tak jak nazwa naszego Koła Łowieckiego niech świadczy o naszej miłości do przyrody ojczyźnej i do ziemi, na której przyszło nam wszystkim żyć i pracować, natomiast serce lasu tego niech wypełnione zostanie odnowioną i odtworzoną tradycją.

Nie bez przyczyny podkreślam znaczenie tego miejsca dla Koła Łowieckiego „OSTOJA”, bowiem w pierwszym momencie w tym właśnie miejscu miał być lokowany Nasz „Szałas myśliwski”, jednak względy bezpieczeństwa przeważały o budowie w pobliżu leśniczówki Turowo.

Kamień węgielny jednak użyty przy budowie „Szałasu myśliwskiego” Koła Łowieckiego OSTOJA pobrany został z okiennicy zachodniej strony budynku Nadleśnictwa Szczecinek za zgodą i wiedzą ówczesnego Nadleśniczego. Było to i wciąż jest symbolicznym przeniesieniem tradycji myśliwskiej, która źródło swego pochodzenia wywodzi od ludzi związanych bezpośrednio z lasem a pochodzących z dawnej centralnej i kresowej Polski

posiadających znakomite tradycje myśliwskie odziedziczone z dziada – pradziada a skupionych w momencie powstania Koła Łowieckiego w 1962 roku przy Nadleśnictwie Szczecinek.

List intencyjny wmurowany pod kamień węgielny w trakcie budowy Domku myśliwskiego napisali w imieniu wszystkich członków Koła Łowieckiego OSTOJA: kol. Stefan SOCHA, kol. Tadeusz PARTYKA oraz kol. Tadeusz STYPA.

Krótki rys historyczny²

Pierwsze wzmianki dotyczące regionu pochodzą z okresu neolitu ok. 10 000 lat temu. Z tego też okresu w kopcu koło wsi Parsęcko znaleziono oprócz szkieletu ludzkiego także kamienny topór, nóż, dzidę i ostrza strzał co jednoznacznie wskazuje czym zajmowała się w celu zdobycia pożywienia miejscowa ludność.

Kolejne wykopaliska wskazują na osadnictwo z epoki brązu (ok. 1500-1000 roku p.n.e). Okolice Szczecinka znajdowały się wówczas na styku dwóch kultur przedłużyckiej (później łużyckiej) na zachodzie i pomorskiej na wschodzie (znaleziska w miejscowościach: Parsęcko) W epoce żelaza (700 lat p.n.e) zaczęli napierać na te tereny Germanowie docierając aż do Parsęty. W okresie rzymskim teren Pomorza najechały ludy skandynawskie Gotowie i Gepidzi. Następnie rozwinęła się tu kultura prasłowiańska zwana też wenedzką i trwała do ok. VI wieku n.e. Wenedowie (Prasłowianie) zajmowali się rolnictwem, ale także hutnictwem, kowalstwem, garncarstwem i oczywiście łowiectwem i rybołówstwem.

Kultura prapolska i presja Słowian na zachód, aż po Łabę, następuje w latach 400-950 n.e. Ludy Pomorza zamieszkują już wtedy Pomorzanie zwani w późniejszym okresie Kaszubami. Ślady

tych mieszkańców widoczne są bardzo wyraźnie w miejscowości Parsęcko.

Gdy Wacław IV zakładał gród Szczecinek w 1310 roku na prawach niemieckich z całą pewnością istniały już wówczas pomniejsze osady i grody między innymi w Parsęcku i Radaczu. Po regulacji rzeki Gwdy i obniżeniu poziomu lustra wody kilku jezior szczecineckich w roku 1863 można dziś nawet zaobserwować pozostałości podwalin dawnego grodu w Parsęcku, który zbudowany był na 500 palach dębowych. Ludność miejscowa trudniła się rolnictwem, łowiectwem, zbieractwem i rybołówstwem. Miejscowość Jeleń związana jest ze znanym średniowiecznym rodem Boninów (1378). Do dziś dnia po zachodniej stronie Jeziora Przyjezierze znajduje się duży głaz narzutowy z czasów prasłowiańskich, najprawdopodobniej było to miejsce kultu religijnego. W roku 1309 ziemie szczecineckie oddane są Marchii Brandenburskiej po połączeniu się jej z Zakonem Krzyżackim na wschodzie. W roku 1455 Polska odzyskuje Pomorze Wschodnie a granica pomiędzy Polską a Nową Marchią przebiega na linii Czaplinek – Wałcz – Jastrowie – Lędyczek - Czarne. Granica i zamek z siedzibą polskiego starosty w Starym Drawsku umocniona zostaje przez Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełłę (1407). Ziemie te pozostają w Polsce aż do czasu pierwszego rozbioru (1768-1772).

W pierwszej połowie XVI wieku książę Bogusław X oddaje w kolonizację znanym rodem szlacheckim Kaszubów (GLASENAPP, MUN-CHOW, WOLDE i ZASTROW) puszcze na zachód od Szczecinka aż po Jezioro Pile. Znanie na Pomorzu nazwisko Kleist pojawia się w roku 1590. Szlachcic Kleist pełni wówczas funkcję starosty szczecineckiego. Od tego mniej więcej czasu na arenie lokalnych włodarzy ziemskich pojawia się pomorski ród Kliszczów (von Kleist), który włada

² Kronika Koła Łowieckiego „Darzbór” w Szczecinku str. 9 / 10

majątkami w Radaczu, Parsęku i Juchowie aż do wybuchu II wojny światowej. Nazwisko to widnieje na płytach nagrobnych lokalnych cmentarzy do chwili obecnej. Posiadanie włości ziemskich nierozdzielnie związane było z wykonywaniem polowania. Posiadacze już kilkudziesięciu hektarów ziemi i lasów mieli prawo uprawiać łowiectwo na własne potrzeby. Przed II wojną światową ok. 65% lasów stanowiło własność majątkową lub chłopską na tym terenie.

W roku 1637 Hohenzollernowie obejmują Pomorze i włączają je do Brandenburgii.

Klęski które nawiedzały w przeszłości okolice Szczecinka, najazd Kozaków pod wodzą Dymitra Samozwańca min. na Szczecinek i Parsęcko (1614), Szwedów podczas wojny 30-letniej (1627) oraz „Potopu” (1655-1660) Rosjan (1759); przemarsz i powrót wojsk francuskich (1812-1813). Liczne pożary, kontrybucje wojenne i zarazy w mieście odbijały się również na jakości życia w okolicznych wsiach.

Wieś Parsęcko była wsią księżęcą podczas, gdy takie wsie jak Jeleń, Juchowo, Kiełpino i Pilawa były wsiami szlacheckimi, po reformacji w Niemczech protestanckimi.

W roku 1934 rozpoczęto budowę umocnień Wału Pomorskiego. Linia obronna przecina teren Koła na kierunku Szczecinek - Łubowo. Teren więc usiany jest pozostałościami bunkrów, a największy z nich znajduje się między Jeziorami Łączno i Śmiadowo. Najkrwawsze walki Armii Czerwonej pod wodzą Marszałka Żukowa z Niemcami po zdobyciu Szczecinka (4.03.1945) roku, miały miejsce w okolicach wsi Stary Chwalim i Radomyśl.

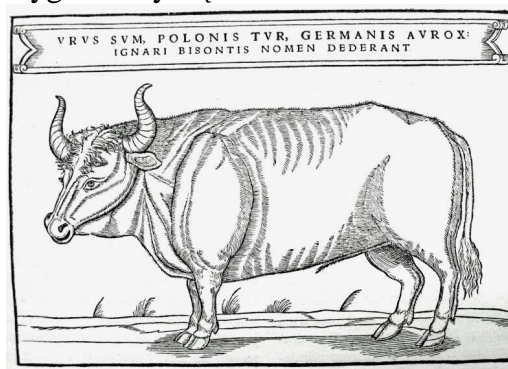
Polowanie na tura³

Polowanie jest obok zbieractwa najstarszym sposobem zdobywania

pożywienia umożliwiającym ludziom pozyskiwanie białka zwierzęcego. Tuż po ustąpieniu lądolodu skandynawskiego na Pomorzu zaczęli się pojawiać łowcy reniferów. Cisowy łuk, strzały z krzemiennymi grotami, oszczepy oraz harpuny, pałki i siekiery to najstarszy ekwipunek pomorskich myśliwych. Także sztorcowy haczyk poprzeczny z przynętą był używany do połowu ptaków na lądzie znacznie wcześniej jak do połowu ryb! Podobnie sieć oczkowa początkowo służyła chwytaniu ptaków i drobnej leśnej zwierzyny. Podczas prymitywnych łowów zwierzęta wypłaszano z gęstwiny zbiorową nagonką i kierowano ku rozciągniętej wśród drzew mało widocznej pułapki, w którą się wplątywały. Jednak już w XII w. zakazano używać sieci do tego typu polowania.

Bursztynowe amulety (nawęzy) z wizerunkami zwierząt miały przyciągnąć (bursztyn ma zdolność przyciągania) te zwierzęta do -noszących ich bursztynowe wizerunki- myśliwych. Stąd tak wiele tych amuletów znajduje się w grobach dawnych łowców.

Wspaniałe lasy porastały większą część Pomorza więc zwierzyny było mnóstwo. Płochliwe zające i sarny, przebiegłe lisy, stada dzików i wilków, waleczne borsuki, rysie, kuny i sobole. A ileż smukłych wydr i trwożnych bobrów, dorodnych jeleni i łośi. Na brzegu morza wygrzewały się tłuste foki.



Największym drapieżnikiem był niedźwiedź jednak w kniei on, a nawet brodaty żubr ustępował ogromnemu

³ <http://www.wrzeslaw-legends.yoyo.pl/pnt.html>

zwrotnemu turowi, którego zwano też dzikim żubrem lub wołem leśnym.

Tur. Cóż to było za zwierzę? Już sama jego nazwa pochodząca od greckiego słowa oros czyli góra, mówi za siebie. Ten puszczański mocarz osiągał masę ponad 800 kg (niektórzy podają, że samce nawet 1500 kg!) Wysokość tura w garbatym kłębie sięgała 185-190 cm. Jego długość dochodziła do 3,5 metra. Wspaniałe do przodu wygięte rogi miały białe końce i były niezwykle niebezpieczną bronią. Pomiędzy rogami zwisała brunatna grzywka. Byki czyli samce o brunatno-czarnym ubarwieniu posiadały jasną smugę na grzbiecie. Brązowe krowy (samice) były mniejsze i wraz z rudymi cielętami trzymały się w wielkich stadach.

Tur należał do rodziny putorogich. Był przeżuwaczem żywiącym się leśnymi ziołami, trawą, liśćmi oraz gałęziami młodych krzewów i drzew. Także owoce a nawet grzyby wchodziły w skład jego pożywienia. Tur nie bał się nikogo i niczego. Ludzie obchodzili go z daleka, gdyż rozdrażniony stawał się nieobliczalny i nawet uzbrojonego rycerza potrafił podrzucić na swych potężnych rogach. Podobno nie bał się huku gromów, a ranny – szarżował na nic nie zważając!

W 1119 roku podczas polowania, Bolesław Krzywousty omal nie stracił swojego cześnika Sieciecha, gdy: „...książę (...) wraz z towarzyszami wypłoszył z legowiska olbrzymiego dzikiego żubra (tura ?) jakich tam (tzn. w Polsce) jest nadzwyczaj wiele, który obrzucony oszczepami i strzałami, rozjuszony ranami wpadł na nich i uderzył niespodziewanie na tego cześnika. A on bojąc się być poczytanym za tchórza zeskoczył z konia i z całych sił cisnął w nadbiegające zwierze oszczepem, ale ten przeniósł nie raniąc tura. Sieciech będąc jeszcze osłabionym upadł na ziemię, a żubr parokrotnie próbował go przybić do niej rogami, aż wreszcie podeptanego kopytami wyrzucił

w powietrze wsunawszy mu poroże pomiędzy nogi i zgniecionego cisnął pomiędzy zarośla i krzaki.” Tur pojawił się w Polsce pod koniec epoki lodowej. Był przybyszem z Azji. Już pierwotni łowcy około 20 tysięcy lat temu pozostawiali jego wizerunki na ścianach jaskiń. Przed 6 tysiącami lat został udomowiony w Azji, ale obok tego istniał nadal dziki tur leśny, wyobrażany w sztuce Babilonu /święte zwierzę boga pogody/, Asyrii i Egiptu. Ostatecznie dzikiego tura wytepiono na terenach Azji w III w. n.e. i jego jedyną ostoją zostały puszcze Europy. W Galii i Germanii natknął się na tura sam Juliusz Cezar, który porównał go do potężnego słonia. W Europie - na zachód od Odry tur został wytrzebiony na przełomie XII – XIII wieku. W następnym stuleciu zachował się jedynie w środkowej Europie. Ze względu na dużą masę ciała i małą płochliwość tur był często zabijany przez kłusowników, a samice i młode wabiono do zagród, przyzwyczajano i krzyżowano z bydłem domowym. Ostatni tur pomorskich lasów został upolowany w 1364 roku przez księcia Wacława V. Działo się to opodal Turowa koło Szczecinka. I temu łowieckiemu wydarzeniu wieś zawdzięcza swą nazwę! Wspaniałe rogi ostatniego tura Pomorza książę kazał kunsztownie oprawić w srebro i podarował katedrze w Kamieniu Pomorskim. Umieszczono je w skarbcu biskupstwa. Jednak w okresie potopu szwedzkiego został on skradziony i jako łup wojenny przewieziony został do Szwecji, dzisiaj eksponowany jest w szwedzkim Muzeum Narodowym. W XV wieku tur pozostał już tylko w północnej Polsce i Puszczy Jaktorowskiej pomiędzy Skierniewicami a Sochaczewem i Żyrardowem. Ostatnie zbiorowe polowanie na te zwierzęta zostało przeprowadzone dnia 14 lutego w 1410 roku na zaopatrzenie wielkiej armii polsko-litewskiej szykującej się do bitwy pod Grunwaldem. Oto jego opis według Jana Długosza:

„...W środę po Niedzieli Suchej (19 luty 1410) udał się król polski Władysław z Sandomierza do Przyszowa. Tam zajmawszy się ponownie łowami, upolował wiele leśnej zwierzyny z gatunku zubrowatych i łosiowatych zwanych po polsku łosiami, a napełniwszy nimi 50 beczek przesłał je drogą wodną do Płocka celem przechowania wraz z innymi zapasami na przyszłą wyprawę.” Później tur stał się zwierzęciem zastrzeżonym przez regale wyłącznie dla króla. Jednak trzebież i karczowanie puszczy oraz kłusownictwo niszczyły to zwierzę zwane wówczas wołem leśnym. W 1570 roku stwierdzono w Puszczy Jaktorowskiej obecność 40 turów. Dlatego król Zygmunt III wydał w 1597 roku nakaz ochrony tura. Ale to nie przyniosło skutku. W roku 1599 naliczono 24 egzemplarze, a około 1600 roku bydłęca zaraza zabiła 20 turów. Pozostały tylko trzy byki i jedna krowa. W ciągu następnych 20 lat samce padły, a przyrostu nie było. Historię tura Puszczy Jaktorowskiej zamknął kłusownik zabijając ową ostatnią krowę w 1627 roku.



W dziele pt. „Najstarszy opis Mazowsza” Jędrzeja Święcickiego z 1634 roku czytamy: „Za dawnych czasów zwierzę to miało swe siedliska w puszczech germańskich, obecnie nigdzie w Europie nie spotyka się go (...)

Rozmiarami przekracza ono znacznie woły, lecz kształtem bardzo je przypomina; poza tym zwierzęta te oznaczają się zdumiewającą niemal zręcznością tak, że nawet odchód, który

muszą wydalic, dla żartów chwytają na rogi zanim upadnie na ziemię. Woń zdradza samcom krzyżujące się z byłym domowym samice, które odpędzają daleko ze stad, aby porzucone na pastwę drapieżnych zwierząt poniosły karę za skażenie swego gatunku. Odznaczają się zaś tak wielką siłą, że z łatwością obalają na ziemię jeźdźca podniesionego na rogach. Nieraz można było zauważyć, że jeden samiec tur odniósł zupełne zwycięstwo nad kilkoma wilkami, które wpieryw powalił i stratował. Myśliwi niczego więcej nie pragną jak przedniej części ze środka głowy z poskręcanymi kosmykami sierści (przez Polaków turzywicher zwanej), zwłaszcza jeśli ją zdjęto z jeszcze żyjącego tura. Noszenie bowiem takiego kawałeczka mięsa przez kobiety ciężarne ma zapobiegać poronieniom i ułatwić poród”. Obecność tura na Pomorzu Wschodnim po raz ostatni odnotowano w 1755 roku. Podobno właśnie tutaj aż do XVIII wieku chłopcy wykorzystywali dzikie leśne samce do pokrywania domowego bydła, aby zaoszczędzić paszy dla byka – darmozjada!

Później o turze zupełnie zapomniano myląc go z zubrem i uważając za to samo zwierze. Dopiero w 1878 roku polski zoolog August Wrześniowski odkrył tura dla nowożytnej nauki, wyróżniając go, jako zupełnie odrębny, wymarły gatunek. Cóż nam zostało po turze? Słynna wonna trawa turówka dzisiaj częściej zubrówką zwana. Trochę kości, poroża i dwa kunsztowne rogi turów. Jeden – oprawiony w srebro został подарowany królowi Zygmuntowi III przez cech wielkich żupników i trafił do królewskiego skarbcza. Drugi róg należący do ostatniego byka upolowanego w Polsce w 1620 roku został zrabowany podczas „potopu” przez Szwedów i trafił do muzeum w Sztokholmie. Turze rogi ujrzymy m.in. w muzeach: archeologicznym w Wolinie oraz Słowińskiego Parku Narodowego.

Zostały jeszcze: słowo „turnia” oraz kołędniczy chodzący z groźnym turoniem, a także nazwy miast: Turobin, Turów, Tursko, Turossów, Turośl, Turza oraz Turek, w którego herbie jest tur. Są też liczne nazwy wsi od tura pochodzące. Zachowały się szlacheckie herby i nazwiska rodowe oraz powiedzenie „silny jak tur”. Bo było to bardzo silne i niezależne zwierze puszcz.

Marientron i legenda z nim związana

Nad jeziorem Trzesiecko na wzgórzu (obecnie Świątki) wznosił się Klasztor Augustianów, który został ufundowany w 1356 roku, przez Książąt Pomorskich. Trzej bracia - Bogusław V, Barnim IV i Warcisław V wzniesli zamek dla uczczenia pamięci swoich Rodziców. Klasztor zwany był Marientron lub Maria Cell. Zakonnicy przybyli z klasztoru w Stargardzie i budowali klasztor koło Szczecinka z drewna i kamieni, w Klasztorze w roku 1361 zmarła Elżbieta córka Kazimierza Wielkiego, żona Bogusława V oraz w 1364 roku jej szwagierka Zofia - żona Barnima IV. Obie zostały tu pochowane. Jak głosi legenda, duch piastowskiej Księżniczki Elżbiety ukazuje się na wzgórzu klasztornym. Postać ubrana jest w długą, białą szatę i ma ręce złożone na piersiach.



Obchodzi wolnym krokiem całe wzgórze i zachodzi do pobliskiej sadzawki, zwanej „Świątą wodą”. Nie czyni nikomu krzywdy, opiekując się jedynie.

Nad jeziorem Trzesiecko na wzgórzu (Obecnie Świątki) wznosił się

klasztor augustianów, który został ufundowany w 1356r przez książąt pomorskich. Trzej bracia - Bogusław V, Barnim IV i Warcisław V wzniesli zamek dla uczczenia pamięci swoich rodziców. Klasztor zwany był Marientron lub Maria Cell. Zakonnicy przybyli z klasztoru w Stargardzie i budowali klasztor koło Szczecinka z drzewa i kamienia. W klasztorze w roku 1365 zmarła Elżbieta - córka Kazimierza Wielkiego - żona Bogusława V, oraz w 1364r. jej szwagierka Zofia - żona Barnima IV.

Obie zostały tu pochowane, jak głosi legenda, duch piastowskiej księżniczki Elżbiety ukazuje się na wzgórzu klasztornym. Postać ubrana jest w długom białą szatę i ma ręce złożone na piersiach. Obchodzi wolnym krokiem całe wzgórze i zachodzi do pobliskiej sadzawki, zwanej "Świątą Wodą". Nie czyni nikomu krzywdy, opiekując się jedynie swą byłą siedzibą i patronując wznoszonym tu obiektom.

Zakon Augustianów był zakonem pustelniczym. Mimo rozległych dóbr przydzielonych klasztorowi zakonnicy zajmowali się początkowo kwestowaniem w rejonach sobie przydzielonych oraz nauczali katechizmu. Później mając dostatek zapomnieli o swoich obowiązkach i oddawali się lubieżnemu próżniactwu. Nie dzwonili już nawet na Ave Maria. Pewnej nocy stała się rzecz nie spodziewana - wody jeziora podniosły się aż po fundamenty budowli klasztornych. Przyptyw żywiołu nie ustawał. Wkrótce woda zalała całą okolicę. Na powierzchni pozostała jedynie dzwonnica. Widząc beznadziejność sytuacji przeor wezwał na pomoc rybaków, by przed zatopieniem uratowali przynajmniej dzwon. Umieszczono go na łodzi rybackiej w atmosferze ogólnego popłochu przekleństw rybaka. Wtedy dzwon zatonął pociągając za sobą, owego rybaka. Tak zostało ukarane próżniactwo i łakomstwo z klasztoru Marientron. Legenda głosi, że, od tego czasu dwa razy do roku, na Boże Narodzenie i w Noc Świętojańską można usłyszeć odgłos dzwonów wydobywających się z głębi naszego jeziora.